

# Stawarz, Andrzej

---

## Wspomnienie o Zygfrydzie Rekoszu

---

Przegląd Pruszkowski nr 2, 83-88

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## POŻEGNANIA

### **Andrzej Stawarz**

Kustosz dyplomowany Muzeum Uniwersytetu Kardynała  
Stefana Wyszyńskiego

### Wspomnienie o Zygfriedzie Rekoszu

Zygryda poznałem w połowie lat 80. ubiegłego wieku, gdy był już na emeryturze. Był wówczas jeszcze pełen wigoru, mocno angażował się w pracę społeczną na rzecz kultury regionu – Mazowsza. Był rzeczowy, bezpośredni, sympatyczny, życzliwy. W tamtym czasie zawiązała się między nami nić porozumienia, która w ciągu kilku lat zaowocowała dobrą współpracą w ramach Mazowieckiego Towarzystwa Kultury. W 1986 roku odszedłem z Archiwum Państwowego m.st. Warszawy i włączyłem się – po części zawodowo, po części społecznie w nurt różnorodnych działań służących zarówno rozwojowi badań nad Mazowszem, jak i inspirowaniu działalności stowarzyszeń społeczno-kulturalnych w regionie (np. w Żyrardowie, Grodzisku Mazowieckim, Legionowie). Ze strony Zygryda przy każdym realizowanym zadaniu mogłem liczyć na wsparcie (choćby podczas obrad zarządu MTK) i słowa zachęty do dalszych działań. W drugiej połowie lat 80., gdy jeszcze MTK otrzymywało środki budżetowe na prowadzenie szerokiej działalności, zapewne też dzięki przychylności Zygryda mogłem zrealizować szereg zadań w ramach prowadzonej przez mnie Stacji Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych MTK im. S. Herbsta w Żyrardowie. Nieco później wszedłem w skład Zarządu Głównego MTK, dzięki czemu coraz częściej widywałem się z Zygrydem i mieliśmy okazję do rozważania bie-

zących problemów, jak i snucia dalszych planów. Lata 1990-1991 przyniosły nieoczekiwanie bardzo niekorzystną dla MTK zmianę – towarzystwo, w związku z reformą finansów publicznych utraciło możliwość uzyskiwania dotacji podmiotowych. Ale, o dziwo, działalność MTK nie została przerwana, chociaż nie można było realizować wielu zadań z tak dobrym skutkiem, jak to miało miejsce wcześniej. W każdym razie, co było znamienne, Zygfryd w trudnym dla MTK czasie podjął wyzwanie, stając się faktycznie liderem regionalistów broniących Towarzystwo przed kryzysem. Jego zaangażowanie było wspaniałe, kreatywne, aktywizujące tych wszystkich, którzy chcieli nadal działać. Zarazem Zygfryd, wraz z innymi działaczami potrafił pozyskiwać przychylność i wsparcie wielu środowisk ludzi władzy, kultury, nauki. Z niezwykłym poświęceniem i pomysłowością angażował się w tak znaczące dla regionu przedsięwzięcia, jak np. Mazowieckie Sejmiki Kultury, Rok Kultury na Mazowszu (1996), Rok Chopina na Mazowszu (1999), Mazowsze 2000, i wiele innych programów. Choć nie oczekiwał nagród i wyróżnień, to zapewne z wielką satysfakcją przyjął 18 listopada 2000 r. na Zamku Królewskim w Warszawie Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (za rok 1999), jako „inicjator wielu przedsięwzięć integrujących i promujących Mazowsze i działające tu środowiska twórcze”. Satysfakcja była chyba tym większa, iż podczas tej uroczystości podobne nagrody odebrali m.in. Halina Gryglaszewska, Krystian Zimmerman, Krzysztof Zanussi, Henryk Tomaszewski, Janusz Stanny, czy znamienici profesorowie – Andrzej Michałowski i Jan Ostrowski.

Zygfryd był dla mnie wzorem działacza regionalisty, człowieka rozumiejącego doskonale znaczenie pracy na rzecz kultury i edukacji kulturalnej społeczeństwa. Jako już trochę obyty z działalnością tego rodzaju na poziomie „lokalnego patriotyzmu”, jak i mając pewne doświadczenia wpływające z mojej wcześniejszej pracy zawodowej na niwie kultury, mogłem tylko doskonalić się w tej mierze właśnie przy Zygfrydzie. Inicjatywność, umiejętność tworzenia ciepłego klimatu dla porozumiewania się w wielu kwe-

stiach, umiejętność zjednywania partnerów do współdziałania, to te cechy, którymi mi imponował. Starałem się w kolejnych latach podejmować próby chociażby zbliżenia się pod tym względem do takiego wzorca działacza kultury, jaki sobą reprezentował właśnie Zygfryd. A nasza współpraca na dobre rozwinęła się na przełomie XX i XXI w. Byłem wówczas członkiem Zarządu Głównego MTK i zarazem objąłem funkcję społecznego sekretarza naukowego MOBN im. S. Herbsta. Zygfryd pomógł wówczas sformować nowy skład Rady Naukowej MOBN, jak i popierał program badań Ośrodka, który opracowałem. Dzięki naszej współpracy regionalizm mazowiecki został wprowadzony do programu działalności Muzeum Niepodległości w Warszawie. Muzeum to powstało w końcu stycznia 1990 r., ja natomiast objąłem jego dyrekcję w połowie lipca tego samego roku. Mazowieckie Towarzystwo Kultury w ciągu kilku lat stało się jednym z kluczowych partnerów Muzeum Niepodległości. Za sprawą decyzji i inicjatyw Zarządu Głównego MTK, w którym Zygfryd był kolejno wiceprezesem i prezesem, wspólnie realizowane były liczne konferencje naukowe, konkursy dla młodzieży poświęcone regionowi, spotkania regionalistów, programy artystyczne.

Dobrej współpracy, a szczególnie już pozytywnych jej efektów, nigdy dość. Zygfryd przez kilka lat był członkiem, a przez jedną 4-letnią kadencję, wiceprzewodniczącym Rady Muzeum Niepodległości. I nie traktował tej funkcji jak przysłowiowego „kwiatka do kożucha” czy swoistej godności bez wielkiego znaczenia – umacniał swoją obecnością, swoim udziałem w dyskusjach pozycję działań regionalistycznych MTK w pracach Muzeum Niepodległości.

Ostatnie lata przyniosły też bardzo osobisty, jakże godny zapamiętania, udział Zygfryda w dwóch szczególnych formach spotkań z publicznością w Muzeum Niepodległości. Pierwszą z nich był cykl spotkań „Nasze Mazowsze – dziedzictwo i współczesność” (od 2001/2002), przekształcony trzy lata później w Spotkania Mistrzów Małych Ojczyzn realizowane między 2005 a 2008 r.

Ze swadą, zarazem promieniując ciepłem i serdecznością, poprowadził kilka tego rodzaju spotkań, które poświęciliśmy wówczas Warszawie – stolicy Polski, ale przecież i Mazowsza, jak i np. stolicom kulturalnym regionu (Ciechanów, Płońsk, Szydłowiec) i ośrodkom podwarszawskim o ciekawym obliczu życia kulturalno-artystycznego (np. Milanówek). Równie niezwykle były spotkania opłatkowe przed Bożym Narodzeniem. Zygfryd dzielił się z nami wszystkimi swoimi kolędami i pastorałkami. Sam prezentował teksty, niekiedy też występowali zaprzyjaźnieni z nim artyści – śpiewacy i pianiści. Dzięki niemu magia owych przedświątecznych spotkań była niepowtarzalna. Po zakończeniu „opłatka” wielu gości prosiło Zygryda o kopie tekstów i nut kolęd. Bodaj największym uznaniem cieszyła się pastorałka satyryczna „Przy polskim źłóbku”, którą Autor (pod pseudonimem „Koresz”) co roku nieco modyfikował, zawierając w nowych zwrotkach aktualia odnoszące się do zmian politycznych czy społecznych i ekonomicznych. I tak, np. w pastorałce napisanej na Boże Narodzenie 2004 r. znalazły się słowa odnoszące się do ówczesnej zmiany ekipy rządzącej, afer, waśni między politykami, trudnej sytuacji materialnej wielu emerytów czy rencistów. W dużej mierze owe pastorałki zachowują nadal swoją aktualność, jak choćby w tej zwrotce:

*Daj nam rządy mądrych ludzi,  
Byś w ich sercach dobroć wzbudził,  
Niechaj wszyscy żyją w zgodzie,  
Niech się stanie cud w narodzie.  
Przyszły święta i Wieczerna,  
Lecz nie każdy do niej zmierza,  
Spraw by w Polsce ludzie biedni,  
Mieli kąt i chleb powszedni.*

Był też Zygfryd autorem wielu innych kolęd (także śpiewanych przy okazji innych spotkań opłatkowych w środowiskach ludzi kultury), np. „Mazowieckiej kolędy”, „Kolędy ubogich” czy „Polskiego Betlejem”. Pisał też wiersze o Mazowszu, o Warszawie, jak i o wymowie patriotycznej, jak np. wiersz poświęcony bohater-skiemu Prezydentowi Warszawy Stefanowi Starzyńskiemu (wiersz ten dał słowa pięknej piosence), czy „Cud nad Wisłą” nawiązujący do zwycięstwa Polaków w bitwie warszawskiej 1920 r. Z całą pewnością twórczość Zygryfda Rekosza zasługuje na ciągłe przypomnienie – i to nie tylko w gronie regionalistów. Wybór najlepszych wierszy i piosenek (pieśni) Jego autorstwa powinien znaleźć się na płycie CD. Stanowiłby tym samym namacalny dowód Jego miłości, jaką obdarzył swoją małą ojczyznę – Mazowsze, a tym samym przecież i Polskę, jej wspaniałe dziedzictwo.

Ogromnie żałuję, iż nie dane mi było dłużej współdziałać z Zygryfrydem. Spotykaliśmy się w ostatnich dwóch latach Jego życia kilkakrotnie, rozmawiając już bardziej o przeszłości, niż o przyszłych planach. Choroba postępowała nieubłaganie. Miał jednak w tych ostatnich latach świadomość tego, by ocalić od zapomnienia cały dorobek Mazowieckiego Towarzystwa Kultury. Jego starania na rzecz zachowania sporządzonych wcześniej kilku tomów kronik MTK i opracowania kroniki tych lat (po 2000 r.), po których nastąpił regres działalności towarzystwa, były już wyraźnie ponad możliwości twórczego działania. Myślę, że nie mógł też pogodzić się z myślą, iż Towarzystwo, w rozwój którego włożył tyle sił, pracy i serca – po prostu upada.

Z całą pewnością Zygfryd Rekosz, jako wspaniały człowiek, świetny regionalista, działacz kultury, wreszcie też autor poezji i pieśni, zasługuje na wdzięczną pamięć wszystkich, których darzył swoim ciepłem i dobrym humorem, wspierającym słowem, współpracą z zaangażowaniem, które dzisiaj spotykamy rzadko. Właśnie za taką życiową postawę – ludzką, obywatelską, patriotyczną – jestem Zygfrydowi niezmiernie wdzięczny. Zachowam Go w pamięci, był dla mnie z całą pewnością jednym z najwspa-

nialszych ludzi, z jakimi miałem wielką satysfakcję współdziałać. Na koniec przytoczę fragment wiersza Zygryda „Cud nad Wisłą” – swoiste, bardzo ważne przesłanie Autora do nas wszystkich, żyjących współcześnie:

Nad grobami przodków pochylmy swe czoła  
I niech nam historia da nowe przesłanie.  
Teraz Ojczyzna innych czynów woła,  
Które poświęcić powinniśmy dla niej.

Nie wojen, sporów, zawiści jej trzeba  
Lecz pracy, miłości, godności i chleba.

